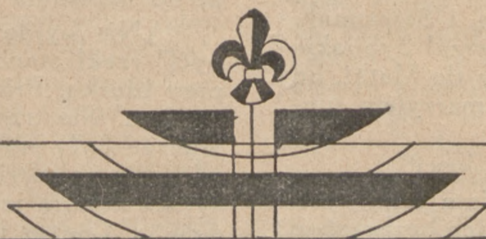
ROK II. GRUDZIEŃ, 1931 R. № 12



Mowo polska!

Mowo polska! Orlico swobodna,
Tyś wichr wzlotów, tyś krwawy miecz starć!
Mowo polska! słoneczna i miodna,
Tyś pachnącą ojczystych lip barć!
Mowo polska! Pacierzu i gromie,
Tyś szept matki nad dziecka złym snem!
Mowo polska! Ojczyzno i domie,
I czemże jesteś?
„Jam sercem jest twem!"

OR-OT
(Hymn Wolności)



ARTUR OPPMAN.

(OR-OT).

Wyraźną sylwetką rysuje się na tle murów staromiejskich postać niedawno zmarłego poety, podpułkownika Artura Oppmana.

Naród zasłużonych swych synów odznaczających się wybitną indywidualnością — a przedewszystkiem tych, których kocha obdarza zwykle przydomkiem. Or-Ot otrzymał zaszczytne miano: Pieśniarza Warszawy i Poety-Żołnierza.

Znalazły w nich wyraz charakterystyczne Jego cechy, dominujące w twórczości poetyckiej: umiłowanie Starego Miasta stolicy i przeszłości żołnierskiej.

Or-Ot urodzony i wychowany w Warszawie znał świetnie jej tradycje, wymowa jej murów i zabytków dla Niego znawcy i zbieracza (posiadającego wspaniałe zbiory) nieomal nie miały tajemnic. To też dzięki Niemu ożyły postacie zapomniane— bohaterów, broniących niegdyś stolicy, rzemieślników, butnych rajców, „patrycjuszów", żydów i t. d.

Ożyli i stali się naszymi przyjaciółmi: grajek— „siwy pan Mateusz", którego najmilszą pamiątką, przechowywaną starannie jest „krzyż przypięty za waleczność własną ręką Napoljona"; Berek Jawor — opłakujący, minione „Dobre czasy!" „kiedy... żyd był bratem...", „trzy boginie" staromiejskie — stare panny Rozalja, Ewa i Domicella — i wielu, wielu innych.

A wraz z tą galerją typów powstała, owiana czarem legendy — dawna Warszawa. Stosunek do niej poety był „modlitewny" — i jak słusznie zauważył A. Grzymała-Siedlecki wypływało to również z tego powodu, że posiadała ona przeszłość bohaterską, której przypomnienie mogło zbudzić ducha w narodzie. Przeszłość Warszawy i przeszłość żołnierza polskiego — który był drugiem, a równie wielkiem ukochaniem Or-Ota, nie były dlań czemś dalekiem „historycznem" i książkowem — przeciwnie żyją i tworzą jedno z teraźniejszością. Or-Ot czuje się blizki żołnierzowi z pod zwycięzkiego znaku Napoleona — jak temu z którym walczył w 1920 r. w jednym szeregu — jako ochotnik, jeden z pierwszych, którzy stawili się na apel Ojczyzny. Śladem żołnierza, co szedł „borem, lasem", gdziekolwiek stanęła męczeńska stopa polskiego bojownika o „wolność ludów" i własną, podążał za nim jego kochający poeta i wierny towarzysz Or-Ot.

Był pod Saragossą, Somo-Sierrą i Sawannah, umierał z Księciem Józefem, przymierzał Sybirskie pustkowia i słał stamtąd tęskne listy do Matki, bo „Ach, jak i oni, z pałaszem w dłoni marzyłem umrzeć w jutra pogoni.

Za kroplę mojej niemieckiej krwi!"

Wolność Polski uczcił — szeregiem tętniących radością hymnów wolności. Brzmi w nich bezbrzeżne szczęście, że sądzone mu było „usłyszeć czekaną wieść", ba więcej — o tę wolność upragnioną walczyć! Osobną kartę w Jego twórczości stanowią liryki i erotyki. Przeważa w nich nuta marzycielska. Ucieka poeta na „wyspę wiecznej miłości", gdzie „ludzka dusza stęskniona i blada" może znaleźć wreszcie cichą przystań; wsłuchany w muzykę Szopena przebywa „ciałem tutaj, sercem tutaj, ale duchem.. w niebie". Błogosławi wszystkich "którzy kochają"; a pełen jest braterskiego współczucia dla wszystkich Don Kiszotów życia walczących w imię ideałów — z wiatrakami.

O dzieciach i młodzieży — przyszłości narodu nie mógł zapomnieć Or-Ot i poświęcił im znane dobrze wszystkim — bajeczki, wiersze i szopkę.

Poezja Or-Ota posiada wiele pierwiastków religijnych i tak często spotykany u Polaków, ale rzadko u protestantów *) — kult dla Najświętszej Marji Panny. W szopce przed Nią składa raport żołnierzyk, Ona wychyla się z wnęki domów staromiejskich Jej imienia wzywają wszystkie powołane do życia przez poetę postacie.

Forma poezji Or-Ota jest prosta i jasna jak piosnka polska. Niema nic w niej sztucznego, ani modernistycznego. Płynie z głębi serca — jak Bóg da. Ta łatwość łącznie z nieopracowaniem czyni nieraz szkodę wierszom, przypominającym niekiedy t. zw. rymy częstochowskie. Ma to źródło w wielkiej łatwości tworzenia — Or-Ot najczęściej improwizował i oddawał wiersze do druku bez poprawek. Niezmiernie charakterystycznym jest fakt następujący: W 1904 r., kiedy miał być wydany (wyczerpany już dziś) album art. mal. Jana Olszewskiego p. t. „Miłośnikom Pamiątek," Or-Ot, mający zawsze dużo dobrych chęci, a zwłaszcza jeśli chodziło o rzeczy rozpowszechniające znajomość zabytków polskich, a posiadające wartość artystyczną — zaofiarował się napisać doń wstęp i zakończenie. Mijały dnie, tygodnie i miesiące, a Or-Ot wierszy obiecanych nie nadsyłał. Artysta postanowił wobec tego przypomnieć o nich. Okazało się jednak, że nie tak to łatwo było poetę schwytać. Po długotrwałych i próżnych próbach udaje się wreszcie raz p. Olszewskiemu zastać Or-Ota w domu, ponieważ był chory. Ucieszony— przypomina mu daną obietnicę. Poeta odpowiada, że „naturalnie", „jutro", „pojutrze może" w każdymbądź razie „wkrótce". Nauczony jednak smutnem doświadczeniem — chwyta się artysta sposobu, który stosowano często w redakcji Wędrowca — kiedy chciano wydobyć z Or-Ota wiersz, a mianowicie zamykano go w pokoju, aż do skutku t. zn. aż do napisania żądanego.

„Nie wyjdę choćby do jutra — a wiersz musi być!" rzekł stanowczo. Or-Ot westchnął — i usiadł przy biurku. Pióro żwawo zaczęło przebiegać kartki papieru. Nie trzeba było czekać do rana. Wkrótce wiersze były napisane „od ręki" — a na autografie widnieją zaledwie dwa przekreślenia. Cenzura rosyjska zrobiła jednak w nich daleko więcej skreśleń... Cenzor nie chciał odrazu robić poprawek, pozostawiając sobie do namysłu kilka dni: „Or-Ot umnica" stwierdził „u niego pomiędzy wierszami można wiele przeczytać". Podejrzanemi wydały się cenzurze wiersze:

---

*) Or-Ot dopiero kilka lat temu przeszedł na katolicyzm

„Biskupi, wodze z berłem w dłoni
Wsparci na mieczach swych ogromnych
Chociaż umarli — żyją oni,
Żyć będą w czynach wiekopomnych!"

O czynach wiekopomnych nie wolno było mówić narodowi, któremu chciano wydrzeć przeszłość i przyszłość. Również wiersz „To coś ukochał całą duszą..." musiał Or-Ot przerobić — na „To co oddawna już przebrzmiało...". A najbardziej „niebłagonadiożnoj" była strofka:

„Bo jest ciekawość wiedzieć ludzkie rzeczy,
Ale zaś swoje najświętsza potrzeba.
Toć czerpie siły słaby ród człowieczy
Z ziemi rodzinnej — ze swojego nieba
I większej mocy na tem świecie niema
Ponad moc dębu—co się gleby trzyma...
Tam wszystko blizkie, a umiłowane
Wsłuchaj się jeno, a książka ci powie
To, co w Twem sercu drzemało schowane"*)

Nic w tem dziwnego, że cenzorzy z taką starannością badali wiersze Or-Ota. Twórczość bowiem Jego — to służba Ojczyźnie — służba kochającego Ją Żołnierza wartownika.

A „Żołnierską służbę trzeba pełnić twardo
I dzierżyć lutnię jako szablę nagą..."

I tę to szablę usiłowali przytępić cenzorzy.

Jednak w czyn zamieniła się pieśń — i „wygrała bitwę!"

Odszedł po spełnieniu służby — żołnierz-poeta. Wprawdzie nie tak jak marzył „gdzieś na barykadzie, po nocnym boju, gdy poczyna dnieć"— ale żegnany (tak jak chciał) dźwiękiem trąbki żołnierskiej — i choć uciekły już te dźwięki — zawsze będą Jego śpiewki brzmiały jak pobudka żołnierska, a jako „lonty u zapału" tlić będzie płomień ukochania — mogący rozpłomienić młode dusze.

M. Kannówna.

PRAWA i OBOWIĄZKI KOBIETY.

„O wychowaniu w dziewczętach postawy do zawodu".

Ten rys socjalny kobiety, łącznie z potrzebą bezpośredniego odnoszenia się jej do innych ludzi— predestynują ją niemal do specjalnych zawodów. Istotnie grupę zawodów najbardziej odpowiadających kobiecie stanowią t. zw. zawody opiekuńcze.

Jednostka, która czuje się źle, gdy musi siedzieć przy biurku i „odrabiać kawałki", gdy zamiast ludzi widzi przed sobą maszynę do pisania i wystukuje na niej bilans fabryki pudełek blaszanych— ta sama jednostka ożywia się, odczuwa radość i sens istnienia i wysiłków — gdy celem jej zabiegów jest np. małe dziecko, człowiek chory czy zapracowany, słowem: istota żywa. Jeśli praca kobiety jest taka, iż podkreśla związek osoby pracującej z innymi ludźmi, wykonawczyni pracy czuje się dobrze i—rzadko pragnie zmiany zawodu.

Zdarza się często, iż kobiety pracują w biurze, jest moc stenotypistek, maszynistek i buchalterek. Niektóre nawet lubią swoją pracę, ale— jeśli tylko można — przenoszą się z banków czy biur handlowych do instytucyj społecznych, czy wychowawczych, w których mogą „pracować dla innych".

Najbardziej przeto odpowiedniemi zawodami są—jak już powyżej wspomniano — zawody opiekuńcze, a więc zawody: nauczycielki, wychowawczyni, ochroniarki, lekarki, higjenistki, opiekunki społecznej... ogrodniczki, rolniczki, hodowczyni... Ta praca, w której można dać wyraz swojej trosce o zdrowie i życie fizyczne innych istot, o bezpieczeństwo i rozwój duchowy—oto dziedzina, ku której należy dziewczęta kierować.

Kwestją niemal równie ważną jest zagadnienie wychowawcze: jak wychowywać w dziewczętach postawę do zawodu? Często dom wychowuje dziewczynę w przekonaniu, że powinna skończyć szkołę i potem „trochę pracować", dopóki nie wyjdzie zamąż. Zamążpójście dotąd przedstawiane bywa dziewczynie jako fakt, dzięki któremu zyska ona pełną dojrzałość i pozycję społeczną, a zarazem przestanie troszczyć się o jakiekolwiek sprawy zarobkowe i finansowe.

Wiemy doskonale, że w tej opinji o małżeństwie silniejszy wyraz znajdują pragnienia matek w odniesieniu do ich córek, niż możliwości faktyczne—jednak wiele dziewcząt wierzy, że tem właśnie: okresem wyzwolenia i beztroski, a zarazem awansem — będzie ich małżeństwo.

Także wiele dziewcząt 14 — 15 i 16 letnich nie zdaje sobie jasno sprawy ze swoich dążeń, nie wie, ku czemu idzie. Nie widząc dróg, czują jednak silnie, że ich życie będzie czemś nadzwyczajnem, czemś o wiele ciekawszem i szczęśliwszem od życia innych osób, ba: całego ich otoczenia! Pewne są, że dla nich życie kryje jakąś szczególniejszą niespodziankę, większe szanse, niż dla innych. Na tle tych przeżyć widzą w zarysie swój zawód — jakże często i jako coś ubocznego, co samo życie uczyni wielkiem i sławnem!

We wczesnej młodości nie znają siebie dobrze, nie odróżniają w sobie rysów stałych od pragnień przelotnych; często właśnie jakieś pragnienie przelotne, a impulsywne biorą za istotną treść swego życia.

W tych warunkach jest bardzo trudno wpływać na decyzje dziewcząt w sposób prawdziwie wychowawczy: to znaczy twórczy, a nie destrukcyjny. A jednak trzeba. Trzeba — i to jest jedno

*) Autograf znajduje się w zbiorach p. Jana Olszewskiego, który udzielił mi go łaskawie wraz z informacjami.

z naszych wychowawczych praw i obowiązków zarazem—trzeba wytworzyć opinję, iż dążymy do tego, by stać się społecznie pożytecznemi — naturalnie przez nasze usposobienie, wiedzę, charakter — i przez wykonywany zawód.

Obok atmosfery ważnym czynnikiem, nastawiającym dziewczęta do zainteresowań zawodowych, są rozmowy o możliwych zawodach. Życie idzie naprzód, tworzą się nowe zawody w celu zaspokojenia świeżo uświadomionych potrzeb społecznych; jak dobrze byłoby na zbiórkach omawiać zawody kobiece! *) Dziś już w każdem większem środowisku można znaleźć osoby, które znają się na zawodach i potrafią przedstawić warunki pracy w każdym z nich, a zarazem cechy psychiczne i fizyczne, konieczne dla jednostek, chętnych do określonej pracy. Takie rozważania mają dwojakie doniosłe znaczenie: 1) budzą zainteresowania, rozszerzają horyzonty, niecą zapał młodych dziewcząt i ułatwiają ich decyzję i 2) mogą uchronić od pomyłek, co jest bardzo ważne zarówno ze względów jednostkowych, jak i społecznych.

Zarazem tematy takie ogromnie ożywiają i urozmaicają zbiórki starszych dziewcząt.

Czasem proszą dziewczęta o radę i wskazówki, jeśli możemy same odpowiedzieć — to doskonale, jeśli jednak nie mamy dosyć wiedzy o tych sprawach—należy dziewczynę skierować do poradni zawodowej, która normalnie istnieje przy pracowni psychotechnicznej. Do obowiązków naszych z tej dziedziny należy też informowanie się o stanie „popytu“ na odpowiednio wykwalifikowane jednostki w poszczególnych zawodach.

Jasno zdaję sobie sprawę, że obok najliczniejszej grupy dziewcząt o nastawieniu społecznem — istnieją grupy o wiele mniej liczne o innych, o rzadziej spotykanych zainteresowaniach. Nie chcę tych jednostek zmuszać do podejmowania prac opiekuńczych: niech idą własną drogą — podkreśliłam zawody opiekuńcze tylko ze względu na ich doniosłość zarazem społeczną i osobistą dla wielu dziewcząt.

Najważniejszą sprawą w tem całem zagadnieniu jest wyrobienie w dziewczętach pragnienia pracy zawodowej, którą mogłyby spełniać z zamiłowaniem, znajdując w niej wyraz swoich dążeń, teren ekspansji. Wierzę mocno, że kobieta dzięki pracy zawodowej staje się szczęśliwsza: odczuwa bowiem swą samodzielność i społeczną przydatność, często także znajduje ujście dla swych najszlachetniejszych uczuć. Będzie niewątpliwie jeszcze szczęśliwsza, gdy do swej pracy będzie się przygotowywała od młodości w naturalnej atmosferze, kiedy nie będzie słyszała, że „konieczność pracy spada na kobietę“, lecz rosnąć będzie w przeświadczeniu, iż swobodny wybór zawodu, odpowiedniego do zdolności i zamiłowań, jest wielkim i słusznym przywilejem ludzkiego życia.

M. U.

*) Wakacyjne n-ry pisma „Kobieta współczesna“ zawierają dane o zawodach kobiecych i drogach zawodowego kształcenia.

PRACA INSTRUKTORSKA.

Praca w Chorągwiach w roku bieżącym.

(Sprawozdanie z odprawy Komendantek Chorągwi z dnia 8. XI. 1931 r.).

Powakacyjna odprawa Komendantek Chorągwi, która odbyła się w dniu 8 listopada b. r. poświęcona była sprawom programowym i organizacyjnym.

Tematem obrad odprawy były w pierwszym rzędzie programowe sprawozdania Komendantek Chorągwi obrazujące obecny stan chorągwi i program pracy na rok bieżący, następnie zapoznanie zebranych z ogólnym programem działalności Głównej Kwatery w r.b., wreszcie referat przygotowany ze strony G.K.Ż. o organizacji pracy w Komendach Chorągwi. Na powyższe tematy tocząca się dyskusja, dała wiele ciekawego materjału, z którym winno się zapoznać szersze grono instruktorek.

Pomimo wielkiej różnorodności terenów pracy poszczególnych Komend Chorągwi, pomimo odmiennej częstokroć organizacji i sposobu pracy oraz ogromnych różnic w instruktorskiej obsadzie terenu podkreślić należy zwrot we wszystkich prawie Chorągwiach do tych samych zagadnień i takie, czy inne próby ich rozwiązania, co świadczy z jednej strony o istotnej ich potrzebie, wynikającej z życia, z drugiej strony o łączności i wspólności linji rozwoju naszej pracy.

Tu przedewszystkiem wysunąć należy stopniową realizację hasła ofenzywy harcerskiej w myśl wytycznych przyjętych w swoim czasie przez Główną Kwaterę Harcerek.

Przyrost bowiem do drużyn odbywa się z jednej strony od podstaw, przez licznie powstające gromady „zuchowe”, z drugiej strony przez zataczający coraz szersze kręgi ruch zrzeszania się starszych harcerek, które dotychczas po wyjściu z drużyny najczęściej giną dla organizacji, oraz przez rozpoczętą na wielu terenach rejestrację harcerek „samotnych” t. j. takich dziewcząt, które nie mają możności pracy w jednostkach organizacyjnych. Ruch „zuchowy” oparty o niższe klasy szkoły powszechnej wzmógł się ogromnie ostatnio pociągając za sobą jako zjawisko wtórne przybywanie do organizacji szeregu nauczycielek, które nie będąc dotychczas harcerkami zostały wciągnięte do tej roboty przez szkołę i dzieci; te nauczycielki wymagają zasymilowania przez organizację i przerobienia ich na materjał instruktorski, względnie na opiekunki drużyn.

Wszystkie prawie Komendantki Chorągwi podkreśliły w swych sprawozdaniach rozrost gromad „zu-

chów" i konieczność uwzględnienia w programie pracy związanych z tem zagadnień. Tak np. w samym Krakowie powstało ostatnio 11 gromad „zuchowych" nie mówiąc o prowincji, co pociąga za sobą konieczność urządzenia w czasie ferji Bożego Narodzenia odpowiedniego kursu dla nauczycielek, a w lecie 4 tygodniowego obozu dla drużynowych gromad „zuchów". I inne chorągwie jak Śląsk, Warszawa, Poznań i Wilno myślą o Kursach „zuchowych", a Wilno ma już za sobą doświadczenie ubieglego lata, w czasie którego urządziło kurs zuchowy dla nauczycielek liczący 17 uczestniczek — dał on bardzo dobre wyniki. Konferencję w sprawie „zuchów" projektuje zwołać chorągiew lwowska. W innych chorągwiach widać zainteresowanie sprawami „zuchów" i wzrost ich liczebny, na Wołyniu jest ich 200, w Chorągwi Kielecko-Radomskiej 177, w Chor. Mazowieckiej 10 gromad, w Zagłębiu 5 gromad.

W zakresie pracy wśród starszych dziewczat podjęto w poszczególnych Chorągwiach pracę zarówno pod względem programowym jak i organizacyjnym. I tak Lublin rozpoczął rejestrację starszych harcerek i organizację Koła starszoharcerskiego specjalną przytem zwracając uwagę na dziewczęta po przyrzeczeniu, które wychodzą z drużyn. Również rejestruje „samotne" harcerki Wołyń, a na wiosnę projektuje się ich zjazd. Warszawa organizuje drużynę starszych dziewcząt o zainteresowaniach społecznych; w Wilnie istnieje drużyna starszoharcerska akademicka oraz robotnicza koedukacyjna. Na Wołyniu są w stadjum oganizacji trzy drużyny starszych dziewcząt, którym praca w drużynach młodszych nie odpowiadała. Charakterystycznem jest, że do takiej starszej drużyny przyciągnął dziewczęta program w którym między innemi planuje się zdobycie sprawności „pani domu". Jest to wskazówką zainteresowań praktycznych starszych dziewcząt pozaszkolnych.

Interesującym objawem jest też powrót do pracy dawnych instruktorek co miało miejsce w Łodzi gdzie zgłosiło się do roboty szereg najstarszych instruktorek nieczynnych w harcerstwie w latach ostatnich.

Nietylko jednak praca wśród najmłodszych i najstarszych dziewcząt jest aktualną troską Komend Chorągwi — podniesienie poziomu wszystkich drużyn znajduje szerokie uwzględnienie w programach pracy tegorocznej.

Przyśpiesza się wszędzie sprawę przyznawania stopni i sprawności, gdyż właśnie nieżyciowe postawienie tego działu pracy odstręcza często dziewczęta od roboty. Ważnem jest również zwrócenie uwagi na zainteresowania dziewcząt i pójście po ich linji. W Chorągwi Krakowskiej np. objawia się to przez wzrost do krajoznawstwa, ochrony przyrody, samarytaństwa, pracy społecznej, czytelnictwa i wędrownictwa. To ostatnie jednak napotyka niestety zwłaszcza na prowincji na opór ze strony rodziców, którzy obawiają się wędrówek dziewcząt w malych grupach.

Czytelnictwo tak naogół po macoszemu traktowane w programowej pracy drużyn znalazło uwzględnienie w zamierzeniach Komendy Chorągwi Krakowskiej, która postanowiła położyć specjalny nacisk na czytanie pism i książek przez dziewczęta i prowadzić systematycznie tę akcję łącząc ją z przygotowaniem do poszczególnych stopni harcerskich. Również Zagłębie położy specjalny nacisk na bibljoteczki drużyn i czytelnictwo wśród dziewcząt. Lotne bibljoteczki organizuje Chorągiew Wileńska. Celem podniesienia poziomu dziewcząt Chorągiew lubelska projektuje szereg kursów specjalnych organizowanych przez hufce, a i w innych chorągwiach będą organizowane kursa specjalne zwlaszcza z zakresu sprawności P. W. między innemi na terenie Chorągwi lwowskiej, mazowieckiej, śląskiej, warszawskiej, wileńskiej, wołyńskiej, zagłębiowskiej i łódzkiej.

Specjalnym działem tegorocznej pracy Chorągwi jest dziedzina, która przedewszystkiem wymaga harcerskiej gotowości i szybkiego działania — jest to społeczna akcja niesienia pomocy bezrobotnym. Mimo, że zgóry nie został wydany żaden rozkaz ani też nie nastąpiło przed odprawą porozumienie między poszczególnemi Komendami podkreślić trzeba fakt, że we wszystkich Charągwiach niesienie pomocy bezrobotnym przez harcerki zostało wplecione do programu pracy i bardzo silnie zaakceptowane jako obowiązek harcerskiej służby. W praktyce różnie ta akcja wygląda na poszczególnych terenach — niektóre chorągwie zgłaszają poprostu swoją współpracę w Komitetach Niesienia Pomocy Bezrobotnym w innych czynione są próby samodzielnego działania.

W Chorągwi Krakowskiej n. p. postawiono sprawę w ten sposób, że niesienie pomocy bezrobotnym uznano za integralną i najważniejszą część programu pracy drużyn z tem, że w razie braku czasu ze strony dziewcząt wszelka inna praca ma być zawieszona, a zbiórki obrócone na akcję pomocy bezrobotnym. Cała Chorągiew zgłosiła swą pracę pomocniczą Komitetowi Niesienia Pomocy Bezrobotnym, z tem zastrzeżeniem, że harcerki nie będą używane do zbierania składek pieniężnych.

Do Komitetów Niesienia Pomocy Bezrobotnym zgłosiły swą pracę również chorągwie: lubelska, lwowska, śląska, poznańska, wołyńska, sosnowiecka, łódzka.

Niektóre chorągwie organizują samodzielnie ośrodki pracy, któreby dały zatrudnienie bezrobotnym dziewczętom — w pierwszym rzędzie bezrobotnym harcerkom.

Takie ośrodki pracy próbóje uruchomić Chorągiew kielecko-radomska, mazowiecka, łódzka. W Żyrardowie drużyna istniejąca przy fabryce ma w świetlicy warsztaty na których bezrobotne dziewczęta wyrabiają płótno. Jest projekt założenia świetlicy dla bezrobotnych. W Łodzi w ośrodku pracy dla bezrobotnych harcerek szyje się mundury harcerskie i P.W. uprawia introligatorstwo i roboty drzewne, prowadzi sklep. Świetlicę dla dzieci bezrobotnych zorganizował Lwów, zresztą prace związane z tą akcją są wszędzie w toku wciągając do roboty wszystkie drużyny harcerskie.

Zawsze aktualne i niezmiernie ważne zagadnienie kształcenia starszyzny również znalazło swój wyraz w programach Komend Chorągwi. Przeważnie bywa ono dotychczas rozwiązywane przez urządzanie letnich obozów instruktorskich i dla drużynowych w miarę potrzeb danego terenu. Coraz silniej jednak zaznacza się potrzeba szkolenia drużynowych przez cały rok i to zarówno pod względem metodycznym jak praktycznym.

Ciekawe projekty dokształcenia instruktorek w ciągu roku ma chorągiew kielecko radomska. Projektuje ona dwa kursy jeden w okresie ferji Bożego Narodzenia, drugi na Wielkanoc. Celem tych kursów byłoby podniesienie poziomu intelektualnego instruktorek.

W kierunku czysto praktycznym idą prowadzone od roku w Choragwi Śląskiej zbiórki metodyczne dru-

żyny instruktorskiej odbywające się raz w miesiącu, jak też urządzane w Warszawie gry i ćwiczenia dla drużynowych. Również Wołyń prowadzi planowe dokształcanie drużynowych przez cały rok. Na Pomorzu zastępy instruktorskie pracują przy hufcach. Troska o należytą organizację pracy i silny kontakt z terenem znajduje swój wyraz w zamierzeniach wszystkich Komend Chorągwi—coraz szerzej przyjmuje się w większych zwłaszcza Chorągwiach podział na okręgi, w których przeprowadza się okręgowe odprawy połączone częstokroć z ćwiczeniami polowemi. Odprawy wszystkich drużynowych w stolicy chorągwi zwołuje się wobec tego raz lub dwa do roku. Niektóre chorągwie jak Łódź i Wołyń urządzają w ciągu roku po kilka zjazdów drużynowych o charakterze kształceniowym. Bardzo ciekawy zarówno pod względem programowym jak organizacyjnym jest plan pracy Chorągwi kielecko - radomskiej i zasługuje na szczególne omówienie. Jest to program chorągwi młodej, pracującej planowo jako całość zaledwie trzeci rok. Pierwszy rok pracy było to zorganizowanie Chorągwi, nawiązanie kontaktu ze wszystkiemi istniejącemi na terenie drużynami i wprowadzenie normalnej pracy opartej o harcerski program. Drugi rok to nadzwyczaj ścisłe zespolenie grona instruktorskiego i postawienie na pierwszym planie punktualności i dokładności w wykonaniu wszystkich obowiązków organizacyjnych (pogłówne, raporty, korespondencja służbowa). Wreszcie rok trzeci bieżący to przeniesienie tej sprawności organizacyjnej na dziewczęta w drużynach i prowadzenie całej pracy pod hasłem „bądź gotów".

Ta gotowość ma się wyrażać doskonałą sprawnością organizacyjną całego terenu począwszy od grona instruktorskiego, a skończywszy na wszystkich harcerkach w drużynach.

Komenda Chorągwi musi mieć dokładne pojęcie o stanie swoich drużyn i harcerek, tak, aby w razie potrzeby można było skrzyknąć do roboty dziewczęta o pewnych umiejętnościach (np. samarytańskich, p. w. i t. d.) i aby wiedzieć jakim materjałem się rozporządza. Taka szczegółowa rejestracja i mocna sieć alarmowa Chorągwi ma być gotowa do Bożego Narodzenia, a wypróbowywana przez cały rok przy pomocy szeregu ćwiczeń.

Wszystkie terminy w Chorągwi są ustalone z początkiem roku, a Komenda wie o terminach wszelkich prac drużyn aż do zbiórek zastępów włącznie.

Meldowanie się druhen, w sprawie którego powzięto uchwały na ostatniej konferencji instruktorskiej, zostało już w tej Chorągwi wprowadzone.

Tak wygląda w Chorągwi kielecko - radomskiej realizacja hasła „Bądź gotów" oparta o systematycznie przemyślany i wykonany program.

Hasło to bardzo aktualne dla harcerstwa wogóle nasunie napewno i innym Komendantkom Chorągwi myśli o zespoleniu i umocnieniu pracy na ich terenach.

Z pośród charakterystycznych cech obecnej pracy w Chorągwiach podkreślić jeszcze należy dążenie do oparcia roboty na hufcowych, na które to stanowiska dobrać należy instruktorki starsze i wyrobione. W Chorągwi kielecko - radomskiej np. wszystkie instruktorki z terenu są hufcowemi i wchodzą w skład Komendy Chorągwi.

Na Śląsku przy rozproszeniu drużyn w szeregu małych miasteczek i wsi rola hufcowych jako czynnika skupiającego i kierującego jest bardzo ważna.

Również i w innych chorągwiach widoczny jest zwrot do wzmocnienia roli hufców i oparcia pracy Komendy Chorągwi na hufcowych jako odpowiedzialnym elemencie instruktorskim.

Zdobywanie nowych placówek dla naszej pracy, pęd do rozwoju, objawia się przez zakładanie drużyn wiejskich i robotniczych i wypróbowywanie tego terenu. Takie 4 zastępy doświadczalne ma Chorągiew kielecko-radomska. W Chorągwi lubelskiej istnieje 16 drużyn wiejskich, na Śląsku coraz więcej drużyn powstaje w wioskach, które tu jednak mają nieco odmienny charakter niż w reszcie Polski. Na Wołyniu są w stadjum organizacji 3 drużyny wiejskie. Tegoroczne doświadczenia obozowe wskazały niektórym Chorągwiom drogę urządzania większych skupień obozów drużyn bądź to obozujących w pobliżu, lecz od siebie niezależnych, bądź też o samodzielnych programach pracy, lecz pod wspólnym kierunkiem.

Thomas Alva Edison.

Dnia 18. X. 31. zmarł, mając lat 84 „Czarodziej z Menlo parku", największy wynalazca XX w. — Tomasz Edison.

Syn ubogich rodziców — od dzieciństwa musiał na siebie zarabiać. W szkole był krótko, otrzymywał złe stopnie i jako zupełnie niezdolny zostaje wydalony. Uczy się w domu pod kierunkiem matki, czyta dużo — a przedewszystkiem robi doświadczenia. Nie tyle bowiem teorja zajmuje małego Tomka — co jej praktyczne zastosowanie.

Od doświadczeń malca nad jajkami, które próbuje wysiadywać jak kura i proszkami musującemi, które każe połykać koledze — w celu stwierdzenia ich własności, zamieniania ludzi w latające baloniki — przechodzi Edison do poważnych badań we własnym „laboratorjum" urządzonem w pustym wagonie. Sam zaś 14 letni podówczas badacz sprzedawał na kolei gazety, między któremi była i jego własna „Weekly Herald" — zawierająca najświeższe nowiny.

Zdawało się, że Edison zostanie w przyszłości chemikiem, lub dziennikarzem. Koleje jego losu poszły jednak innym torem. Laboratorjum wskutek wypadku z płonącym fosforem zostaje zlikwidowane, a Edison brutalnie wyrzucony. Chłopcem zaopiekował się telegrafista — ojciec uratowanego przez Niego dziecka i nauczył go przez wdzięczność swego fachu. Edison zostaje telegrafistą. Pracuje najwpierw w Milan'ie, następnie w Bostonie — wreszcie zachęcony uzyskaniem patentu na wynalazek (ulepszenie aparatu Morse'go) przenosi się do New-Yorku. Przypadek zrządził, że kiedy Edison samotny bez zajęcia i pieniędzy przyszedł do centrali telegraficznej — nikt z obecnych nie umiał naprawić defektu aparatu, który to defekt uniemożliwiał nadawanie informacyj i spowodował popłoch na giełdzie. Edison aparat naprawił, dzięki czemu wkrótce został kierownikiem technicznym T-wa Telegrafu Giełdowego.

Odtąd zaczyna zyskiwać rozgłos i uznanie, a od 1874 r. poświęca się już wyłącznie swym wynalazkom, których cechą charakterystyczną jest utylitarność i „pokojowość". Dlatego też ak bardzo zaważył „czarodziej z Menlo-Parku" na charakterze współczesnego życia.

Część wynalazków — to ulepszenie pomysłów poprzedników: udoskonalenie telegrafu automatycznego, pozwalające na wysyłanie większej ilości depesz jednocześnie po jednym drucie; ulepszenie telefonu Bell'a przez zastosowanie do niego mikrofonu węglowego co umożliwiło rozmowy telefoniczne na dłuższym przewodzie i spopularyzowało ten wynalazek; zbudo-

Takie doświadczenie zrobił Lwów, którego dwutygodniowy Zlot był właśnie obozem szeregu drużyn czy hufców i znacznie posunął naprzód sprawę obozownictwa w tej chorągwi tak, że w tym roku obozy będą urządzane okręgami. Chorągiew Wileńska, w której znowu obozowanie kilku drużyn w pobliżu siebie dało ub. lata doskonałe rezultaty, zamierza w przyszłym roku zwołać Zlot Chorągwi. Zlot ten miałby między innemi za zadanie skupić starsze harcerki Chorągwi. Przewidywane są zawody drużyn o pierwszeństwo w pewnych działach pracy.

Wszystkie Komendantki Chorągwi podkreślały konieczność zwrócenia uwagi na opiekunki drużyn i odpowiedniego przygotowania ich do tej funkcji.

W dyskusji jaka się wywiązała po sprawozdaniach Komendantek Chorągwi wysunięto projekt zobrazowania pracy wszystkich Chorągwi z ostatnich lat i wydrukowania tych sprawozdań o charakterze programowym w „Skrzydłach". Projekt ten został z uznaniem przyjęty — takie retrospektywne spojrzenia na pracę Chorągwi i zapoznanie z jej rozwojem innych Komendantek oraz szerszego grona instruktorskiego będzie miało niewątpliwie duże znaczenie dla dalszej programowej roboty w Chorągwiach.

Jadwiga Wierzbiańska.

Sprawozdanie z dalszej części odprawy ukaże się w następnym numerze.

W GROMADZIE ZUCHÓW.

Jak opowiadać bajki.

w g wykładów dh. h. Marji Wocalewskiej.

Umiejętność opowiadania bajek nie zawsze jest specjalnym darem właściwym pewnym, nielicznym jednostkom — dar ten może posiąść każdy człowiek umiejący odczuc, piękno i wartość bajki — posiadający pewną dozę fantazji i wyobraźni.

Jedną z najważniejszych rzeczy o której pamiętać należy opowiadając bajki jest:

1) doskonałe opanowanie opowiadanej bajki przedewszystkiem pod względem treści pozatem zaś i formy. Nieopanowanie bajki — szczególniej przez jednostki nieumiejące dobrze operować swoją fantazją może być przyczyną smutnej niespodzianki w rodzaju wewnętrznie przeżywanego — „nie wiem co mówić dalej" — bo oczywiście nie może być mowy o okazaniu dziecku, że się dalszego ciągu bajki nie pamięta.

2) podobanie się bajki — opowiadającej. O ile bowiem opowiadamy bajkę, która się nam nie podoba i nudzi nas — to zapewne opowiemy ją w taki sposób, że i dzieci słuchające przeżyją mękę nudów.

Opowiadając bajkę trzeba patrzeć na swoje audytorjum i natchnienie do dalszego opowiadania czerpać w oczach zasłuchanych. Oczy zapatrzone, spokojne zachowanie się lub instyktowne ilustrowanie momentów bajki wskazuje na zainteresowanie się dziecka, poruszanie się, szepty i wogóle pewien niepokój dzieci—są powodowane brakiem zainteresowania.

Sposobów opowiadania bajek istnieje całe mnóstwo, ludzie którzy opowiadają dobrze — przeważnie zaczynają bajkę od kilku zdań obojętnych jak np. „Był sobie król z długą brodą, siwą, siwiusieńką — jak to zwykle bywa i miał synów dwunastu i dwa-

---

wanie prądnicy, która daje prąd do zasilania 2300 żarówek, stworzenie pierwszego aparatu kinematograficznego -- kinetoskopu i t. d.

Robił też Edison zupełnie samodzielne odkrycia—jest nim fonograf, mający w życiu dzisiejszem tak wielkie zatosowanie pod postacią patefonów, gramofonów i t. d.; lampa żarowa. (Lampa łukowa była już wtedy znana). Edison zauważywszy zjawisko żarzenia się w próżni włókna węglowego rozpoczął poszukiwania najlepszego włókna na ten cel. Rozesłani zostali pomocnicy do zbierania po całym świecie próbek włókien bambusu. Edison zbadał je wszystkie i wybrał najodpowiedniejsze. W ten sposób powstała pierwsza żarówka węglowa — poprzedniczka dzisiejszej żarówki.

Wielkie są zasługi Edisona i na polu radjotechniki. Konstruktor bowiem lampy detektorowej Fleming oparł się przy jej budowie na obserwowaniu przez niego t. zw. „Zjawiska Edisona". To samo zjawisko dopomogło do stworzenia lampy trójelektrodowej.

Edison posługiwał się w pracy metodą doświadczalną. Do końca życia pozostał on samoukiem, nie bardzo umiejącym uporać się z algiebrą. Wszelkie teoretyczne obliczenia robili jego współpracownicy. A trzeba wiedzieć, że prócz talentu wynalazczy miał Edison wielki talent dobierania ludzi, z których wielu już zasłynęło na polu naukowem.

Ta metoda Edisona łącznie z olbrzymią przewagą wynalazków praktycznych nad ściśle naukowemi iumiejętnością iście amerykańską wyciągania zysków z owoców swej pracy (w przeciwstawieniu do tradycyjnego pojęcia wielkiego uczonego — który umiera z głodu) wywołała polemikę na łamach pism na temat: „Czy Edison był genjalny?"

Stwierdzenie genjalności wielkiego uczonego — samouka jest rzeczą trudną; równie trudną jak definicja samej genjalności, o którą również skruszono mnóstwo kopji. Jakikolwiek jednak udzielimy przymiotnik Edisonowi nic nie zmniejszy jego zasług, wyrażonych w zawrotnej liczbie 1300 wynalazków a zdobytych w żmudnej 18-20 g. pracy dziennej. (Gdy go zaś jakaś kwestja specjalnie zainteresowała pracował i 2 doby bez przerwy).

Mimo tak wytężonej i ciągłej pracy był zawsze pełen energji i zapału płynącego z ogromnego umiłowania „Tak mam wiele do zrobienia" mówił „a życie jest tak krótkie".

M. K.

naście córek...” Postępowanie tego rodzaju spowodowane jest tem, że na początku bajki nie wszystkie dzieci uspokoiły się i uważnie słuchają. Dajemy zdania obojętne — takie, których nie usłyszawszy dziecko niewiele straci.

Niekiedy dobrem jest zatrzymanie się na moment, taki moment zatrzymania powiększa stopień napięcia zainteresowania się dzieci, a opowiadającej pozwala odpocząć.

Mówić trzeba naogół: 1) wolno 2) wyraźnie — ale niekoniecznie pełnym głosem, 3) unikając hałaśliwości i krzykliwości.

O ile opowiada się o czemś, co działo się szybko nie trzeba mówić szybko, a krótkiemi urywanemi zdaniami. Opowiadanie tego rodzaju wywoła wrażenie szybkości — a nie zmęczy opowiadającej — co ma zawsze miejsce przy opowiadaniu szybkiem. O sprawach dziejących się wolno — trzeba mówić powoli i długiemi okresami. Opowiadając bajkę obok wywołania poczucia czasu trwania pewnych scen i momentów bajki — wywołać musimy także wyobrażenia barw i nastrojów. Czyni się to jak następuje: 1) dla wywołania pojęcia jasności mówi się o rzeczach jasnych, sięga się do wyobrażeń jasności, stwarza się jasne tło opowiadania. 2) o ile chodzi o pojęcie ciemności — stara się zaciemnić określonemi wyrażeniami „horyzont“ opowiadania. 3) o ile chcemy wywołać wrażenie radości — musimy używać wyrażeń jasnych, radosnych, śpiewnych. 4) o ile smutku — to wyrażeń posiadających smutne zabarwienie. 5) jeżeli się chce wywołać wrażenie zmęczenia to trzeba to zrobić kosztem własnego zmęczenia, opowiadać trzeba głosem, który wywołuje to wrażenie, a jednocześnie męczy opowiadającą. Istnieje np. legenda o Płomyku — którą opowiada się tak, że chwilami słuchacze czują także zmęczenie, że już dłużej nie mogą iść śladami opowiadającej i pragną wypoczynku. 5) gdy w czasie mozolnej podróży bohatera — dzieje się jakaś katastrofa trzeba opowiedzieć ją bardzo krótkiemi urywanemi zdaniami.

Wiadomości do opowiadania czerpie się z ksiąg ludzi umiejących ładnie czuć, pisać i opowiadać. Przebogatem polem naukowem są niektóre utwory Mickiewicza np. „Pan Tadeusz” i bajki. Baśń, jednocześnie muzyka i malarstwo, musi wywoływać wrażenia wzrokowe i słuchowe — aby je wywołać dobrze i ładnie musi być dokładnie opracowana.

Głos musi być tak opanowany — aby nie zmusił do wycięcia kogucika, twarz nie powinna wyjaskrawiać treści, opowiadając rzeczy śmieszne nie należy się śmiać, rzeczy smutne trzeba opowiadać bardzo spokojnie.

Ważną rzeczą przy opowiadaniu bajki jest umiejętność gestykulowania i operowania głosem; specjalnem zabarwieniem głosu, spojrzeniem, małym ruchem — doskonale można podkreślić szczegóły o podkreślenie których chodzi.

Każda baśń ma swoją fabułę i myśl jasną—która powinna wpaść do każdej duszyczki, aby tam rosnąć i rozwijać się. Myśl ta—to punkt centralny baśni— dobrze o ile przewija się ku końcowi bajki, gdy słuchaczki są najbardziej zasłuchane, ale może być również umieszczona gdzieś pośrodku baśni. Myśl musi być podana w bajce, ale lepiej, gdy jest podana w ten sposób, że słuchaczki ją zauważa w jakiś czas po usłyszeniu bajki, niż, o ile się specjalnie zwraca na nią uwagę i omawia — powodując skoncentrowanie na niej całej uwagi słuchaczek. Myśl omawiana bardzo szczegółowo doprowadza często do moralizowania, a co zatem idzie znudzenie słuchaczek, które napewno daleko więcej skorzystałyby wychwytując i oceniając myśl samodzielnie.

Bardzo uprzyjemnia i ułatwia opowiadanie bajki — jakiś jasny, stały punkt świecący, wpływający niezmiernie na skupienie się słuchaczy.

Dlatego to tak udają się harcerskie gawędy przy ognisku i miłe zuchowe wieczory przy kominku.

W STARSZEM HARCERSTWIE:

O dziesięciu takich, którym teatr przyśniło się stworzyć.

Zamarzyło się żeńskiemu obozowi starszo-harcerskiemu w Kraśnem nad Uszą, aby między punkty programu swej pracy społecznej wprowadzić taki, o którym inni nie marzyli. Poprostu z powietrza i zapału własnego stworzyć teatr.

Co się dziesięciu głowom w Kraśnem przyśniło, to napewno spełnić się musiało. Pod tym względem obóz był bardzo zabobonny. Nie pomogły sceptyczno-krytyczne myśli majora, kapitana, porucznika, i t. d. Sen — jawa i po kilku dniach zjawiły się w mieście wielobarwne afisze nieudolnemi, żołnierskiemi rękami zrobione. Wykrzykiwały na płotach, wałęsały się po ulicach, powiewały w powietrzu, nad dachami domów: „KONCERT, KONCERT orkiestry 10 baonu K. O. P.

oraz

„WYSTĘPY CHARCEREK”

W trzy dni można zrobić w życiu dramat lub komedję, ale nie wystawić je na scenie, przez trzy dni żadna dyrekcja nie ułożyła programu i nie wykonała go, żadna, powtarzam, prócz Kraśnieńskiej, bo ta ostatnia miała za sobą tradycje teatralne trzech wielkich miast: Warszawy, Krakowa i Poznania, a przedewszystkiem własne tradycje o ziszczaniu się rzeczy nieziszczalnych.

Pierwszy dzień poświęcony został omówieniu programu. Czego chcemy? Wesela! Niech się bawią po sonacie, niech się śmieją po preludjum, niech krzyczą z radości po nocturnie! To były tezy naczelne naszego programu. A że niema jak barwność i wesele krakowskiej ziemi, na trzy biedne, krakowskie główki spadły aż dwa numery, inscenizacja ludowych piosenek:

„Matuś moja! dajze mi jom
Bo wam syby powybijom.
Powybijom, powystukom
Ożenię się z waszą córkom.
Tydrajda, tydrajda i t. d.”

A druga:

„Jaśku mój, Jaśku mój,
A gdzie ty idzies?"

Oberwało się i mnie. Czy ja spodziewałam się kiedy, że będę musiala oświadczać się?! I to jak! Po litewsku!

Nie tak to znów łatwo, jakby się komu zdawało, rozpocząć rozmowę z panną, co oczki w fartuchu zgubiła i mówić umie jedynie: „To i dobrze! To i źle!"

Ale grunt odwaga i cierpliwość. Nie wadzi i od grochu zacząć, co się u taty w ogrodzie obrodził, byle pannę na końcu dostać.

Drugi dzień wypełniło kompletowanie kostjumów. Kompletowanie! Tu poznałyśmy pierwszy raz ułudę sceny. Garderoba własna i garderoba domu ludowego w Kraśnem, zdołała że tak powiem, skompletować tylko front Ale czem tu się martwić, zasadą jest przecież gry scenicznej, aby aktor tyłem do widza nie stawał.

Na dzień trzeci przypadły próby. O zdolności genjalne naszej trupy aktorskiejl Próby na sześć godzin przed przedstawieniem. Ale krakowianki grają przecież krakowiaków i muszą czuć się dobrze w swojej krakowskiej skórze, a mnie znów nie tak trudno okazało się oświadczyć.

Rychło w czas, bo na dwie godziny przed przedstawieniem przypomniało nam się, że na oczy nie widziałyśmy sceny, na której mamy wystąpić.

Dom ludowy, jak to dom ludowy na dalekim pograniczu, dziurawy i z kolorowemi bibułkami. Na scenie izba odrapana z pałacowemi drzwiami, dekoracji lasu naturalnie niema.

„Była, była tutaj wolna okolica—wołał pan sierżant zaglądając pod, nad i za kulisy — co oni gałgany, z nią zrobili?"

„Wolna okolica" znalazła się pod estradą, lecz po wytrzepaniu okolica znikła, a pozostało wolne płótno. Ha! trudno! Jacyś dobrzy żołnierze przynieśli choiny, gdy z garderoby teatralnej przez okno po drabinie, dostawałyśmy się na scenę.

To wszystko działo się za kulisami, o tem co było przed kulisami świadczyły wybuchy śmiechu, tupanie nóg żołnierskich i nieustające oklaski.

A teraz mała ploteczka i materjał potwierdzający opinję o mądrości przysłów. Co kraj, to obyczaj. Do comme il faut Kraśnieśskiego należy poczekać godzinę, w której zapowiedziane zostało rozpoczęcie programu. Orkiestra nadaremnie wabi publiczność tłumnie zebraną przy drzwiach, niewcześniej zaczyna ona wykupywać bilety, aż wysłucha wstępnego darmowego koncertu.

Drugie przedstawienie urządziłyśmy w tempie jeszcze bardziej szybszem, gdyż w ciągu 24 godzin ułożyłyśmy program i „skompletowałyśmy" kostjumy i nauczyłyśmy się ról. Przecież z czasem nabiera się wprawy!

Drugie przedstawienie było również pod znakiem humoru, miało bowiem osłodzić filmy naukowe i higjeniczne sprowadzone przez obóz.

A więc o ułanach, co od św. Piotra raju się domagali, o wspaniałych wynikach sztuki lekarskiej obozu harcerskiego, która w ciągu jednej sekundy z grubych chudych czyniła, o tem jak do Dziada i Baby (Kraszewski) śmierć przyszła, a wreszcie Krakowiak we dwie pary, śliczny, huczny Krakowiak, co to za orkiestrą wojskową się zerwał i jak ogień po scenie błyskał. Ale nogi, nogi krakowiaków! Panieńskie nóżki nawet z „lepszych" butów pana sierżanta wyszły pokaleczone haniebnie.

Sen-jawa — dałyśmy chwilę wesela. I cóż pomóc mogły myśli krytyczno-sceptyczne majora, kapitana, porucznika i t. d., gdy dziesięciu głowom w Kraśnem przyśniło się z powietrza i z własnego zapału stworzyć teatr.

Danuta Gawrvłow

Sierpień 1931 r.

C U K I E R.

„Cukier krzepi" rzucają nam się w oczy barwne reklamy ponaklejane na murach i słupach, spostrzegamy je także na stacjach kolejowych jadąc na wycieczki, dotarły aż do wsi. Zapoznajmy się więc bliżej z tem, co to jest cukier, skąd się on bierze i jakie przenosi korzyści.

Cukier należy do węglowodanów t. j. związków składających się z węgla, wodoru i tlenu ($C_{12}H_{22}O_{11}$). W naturze spotykamy wiele odmian cukrów, w soku roślin, w owocach, w mleku i t. d. Cukier, którym słodzimy herbatę wyrabia się z korzenia buraka cukrowego lub trzciny cukrowej. Krystalizuje on się łatwo, topi się w temperaturze około 160°C, ogrzany wyżej brunatnieje tworząc karmel.

W najdawniejszych czasach, w gospodarstwie człowieka jedynym środkiem słodzącym był miód. Pierwsi towarzysze wypraw Aleksanrda Macedońskiego zapoznali się z cukrem trzcinowym wyrabianym już wówczas w Indjach. Przez długie lata nie znano innego sposobu otrzymywania cukru jak z trzciny cukrowej. Plantacje azjatyckie i na Sycylji dostarczały Europie tego produktu. Dopiero w połowie XVIII wieku wynaleziony został sposób wyrobu cukru z buraka, udoskonalił się on i rozwinął głównie po wprowadzeniu przez Napoleona I ceł ochronnych przeradzając się w potężny przemysł cukrowniczy. Pierwsza cukrownia polska w b. Królestwie Kongresowem powstała w roku 1826 w Częstochowie, a już w roku 1830 było czynnych 35 cukrowni.

Uprawa buraka cukrowego ma wpływ ogromny na podniesienie kultury roli, przez co podnosi się równocześnie wydajność innych plonów uprawianych po buraku. Z tych względów polityka krajów rolniczych zmierza zawsze w kierunku podniesienia plantacji buraka, a w konsekwencji i produkcji cukru. Rozwój przemysłu cukrowniczego wywołuje i rozwój innych gałęzi przemysłu stanowiąc ważny czynnik ekonomiczny w gospodarce narodów.

Konsumcja cukru jest w różnych krajach bardzo różna i tak rocznie jeden mieszkaniec zjada cukru

w Stan. Zjedn.	55 kg.*)		w Niemczech	23 kg.*)	
„ Danji	47 „		„ Francji	21 „	
„ Anglji	40 „		„ Gdańsku	20 „	
„ Szwajcarji	38 „		na Łotwie	19 „	
„ Szwecji	34 „		w Polsce	11.5	
„ Austrji	27 „		na Litwie	10 „	
„ Czech.	24 „		w Rosji	8 „	

Widzimy z powyższego zestawienia, jak mało w Polsce w porównaniu do innych krajów spożywamy cukru, mimo znacznej jego produkcji.. Wypływa to głównie z braku uświadomienia szerokich warstw i niedoceniania korzyści, jakie cukier daje naszemu organizmowi.

Ciało człowieka da się porównać do maszyny, która pracę swą wykonuje tylko w stosunku proporcjonalnym do [zasilającego ją paliwa — paliwem tem dla człowieka są spożywane pokarmy.

Przez samo życie nawet w czasie zupełnej bezczynności organizm nasz ponosi straty, ruchy oddechowe, krążenie krwi, ruchy kiszek, odnawianie zniszczonych komórek i ciałek krwi, wszystko to pochłania już znaczne ilości energji, każdy ruch mięśni, każdy wysiłek, potęgują znacznie te straty. Wskutek promieniowania ciepła z powierzchni skóry ciało nasze ostygłoby w końcu zupełnie gdyby nie było stale zasilane tworzeniem się ciepła od wewnątrz.

Ponoszone straty należy organizmowi skonpensować, jeżeli przyjęty pokarm nie zaspakaja wszystkich potrzeb, straty stają się większe od dochodów, powstaje w ten sposób deficyt, głód częściowy, który po pewnym czasie prowadzi nieuchronnie do śmierci. Pod względem chemicznym rozróżniamy w częściach składowych pokarmów dwie zasadnicze grupy.

I. Ciała organiczne.
   a) ciała azotowe (białka)
   b) „ bezazotowe
      1) węglowodany (cukier krochmal)
      2) tłuszcz
      3) sole organiczne.

II. Ciała nieorganiczne.
   a) woda
   b) sole mineralne.

Wszystkie te składniki potrzebne są naszemu organizmowi. Ciała azotowe i sole mineralne przy odbudowie tkanek, zapotrzebowanie na wytworzenie energji pokrywają głównie węglowodany, tłuszcze biorą udział w obu tych czynnościach.

Wartości pokarmów przyjęto oceniać ilością ciepła (kalorji*), które ten pokarm przy spalaniu się w ciele naszem wydaje i tak:

1 grm.	tłuszczu daje	9,3 kolorji,
1 „	węglowodanów	4,1 „
1 „	białka	4,1 „
1 „	alkoholu	7,0 „

Człowiek dorosły, wagi 70 kg. potrzebuje w spoczynku 2100—2400 kalorji, przy pracy lżejszej 2500—2800 k. przy pracy ciężkiej 2800 — 3500 k. Cyfry te można zamienić na ilość składników pokarmowych, a następnie na odpowiednie materjały spożywcze.

Widzimy z powyższego, że bardzo pożytecznemi dla organizmu są tłuszcze lecz muszą być stosowane w ograniczonej ilości, gdyż są ciężko strawne, i spożywane większemi porcjami przysparzają dużo ciężkiej pracy organizmowi, wywołując łatwo zaburzenia.

Najszybciej działającym i najłatwiej przyswajalnym zasiłkiem mięśni są węglowodany, a wśród nich cukier.

Chleb, kartofle, ryż nim zostaną przez organizm zaasymilowane muszą przejść w organach trawiennych cały proces fermentacyjny cukier rozpuszczony, prawie momentalnie zostaje zużytkowany przez organizm. Miejscem przerobu cukru na pracę mięśniową są komórki naszego ciała, w nich odbywa się ostateczny rozkład dostarczonego przez krew cukru, powstaje siła i ciepło. Cukier jest więc środkiem odżywczym przewyższającym wszystkie inne, gdy chodzi o szybkie przywrócenie sił zmęczonego ciała, to też idąc na wycieczkę, na ćwiczenia zabieramy zawsze zapas cukru do plecaka. Szklanka silnie osłodzonej herbaty jest najbardziej pokrzepiającem napojem zmęczonego wędrowca. Człowiek spożywający dużo cukru ma w sobie zapas ciepła i energji—nie marznie, nie męczy się łatwo, jest wytrzymały i odporny. Ucząca się i rosnąca młodzież powinna spożywać dużo cukru w potrawach, napojach i przetworach owocowych a nawet pogryzać go w kostkach, aby wyrastać silnie i zdrowo i mieć siły do pracy.

Dla ludzi ciężko pracujących fizycznie, dla sportowców, robotników, których mięśnie są w nieustannym ruchu, kwestja dostarczenia im odpowiedniego zasiłku ma pierwszorzędne znaczenie. Wartość cukru mało jest dotąd doceniana w Polsce. Pod tym względem obowiązkiem naszym jest uświadamiać współobywateli, którzy przeważnie jeszcze traktują cukier jako luksus a nie artykuł pierwszej potrzeby — krzepiąc swe siły raczej wódką, własności której rozpatrzymy w następnym numerze naszego pisma.

M. S.

*) Dane z 1928 roku.

*) Kalorja wielka cz. ciepłostka wielka jest ilością ciepła potrzebną do ogrzania 1 kg. wody od 0° do 1° (właściwie od 14°,5 do 15°,5) i równa się 425 kilogramometrom, to znaczy, że ta ilość ciepła może wykonać pracę podniesienia 425 kilogram. o 1 metr.

Sprawozdanie akcji propagandy spożycia cukru obozu I. Ż. D. H. im. Emilji Plater z Chełma Lubelskiego w Zwierzyńcu pod Wierzchowinami.

W dniu 2. VIII. 1931 zorganizowała drużyna wielkie ognisko propagandy spożycia cukru w lesie pod Wierzchowinami (pow. chełmski). Ognisko składało się z 3 części: I. Część harcerska. II. Właściwa prop. spoż. cukru. III. Zakończenie — cz. harcerska. Niżej podam program części II-iej t. zn. właściwej propagandy spożycia cukru:

1). Zagajenie (cel ogniska, znaczenie cukru, obowiązki obywatela przy budowie Polskiego Przemysłu w szczególności cukrowego).

2). „Czas do pracy" (pieśń o cukrze ułożona

przez drużynę obozową na melodję „Czas do pracy czas, Polska wzywa nas).

3). Odczytanie broszurki propagandowej „Przy kieliszku".

4). „W całej naszej dziś krainie" (pieśń o cukrze ułożona przez drużynę na melodję „Tam w dalekiej Ukrainie" zamiast „umfa" — „cukier krzepi*).

5) Djalog między Onufrym (wieśniakiem) i Petronelą (wieśniaczką) o cukrze i sacharynie. Rozmowa kończy się kłótnią, którą rozstrzyga walka cukru (druhna przebrana w głowę cukru z bibuły) z sacharyną (druhna przebrana w pastylkę sacharyny, zrobioną z bibuły na drutach), oczywiście cukier zwycięża. Djalog ten został ułożony przez druhny uczestniczki obozu.

6). „Miód i pszczółka" (wiersz podany w piśmie „Na tropie").

7). „Siedzi mała Zosia" (pieśń o cukrze ułożona przez drużynę na melodję „Marysiu twoje siwe oczy").

8). „Królewna Słodyczka" (obrazek sceniczny podany w piśmie „Na tropie").

9). „Polski cukier słynie" (pieśń ułożona przez drużynę na melodję „Na wójtowej roli").

10) Poczęstunek cukrem (drużyna zakupiła parę kilogramów cukru w kostkach, którym druhny częstowały wszystkich uczestników ogniska, w dowód, że cukier jest istotnie b. smaczny i pożywny).

11). „Kiedym dostał kawał cukru" (pieśń ułożona przez drużynę na melodję „Dam trzy grosze organiście").

12) Rozdanie kart i broszurek propagandowych.

13). „Jedzcie cukru wiele" (pieśń ułożona przez drużynę na melodję „Kamień na kamieniu").

14). Zakończenie.

Na ognisko zaprosiła drużyna 6 wsi, w ten sposób, że w przeddzień ogniska druhny rozeszły się po wsiach, zapraszając osobiście mieszkańców każdej chaty. Frekwencja była istotnie b. duża. Osób na ognisku było ponad 500. Pieśni, obrazki sceniczne, a szczególnie poczęstunek cukrem wywołał wielki entuzjazm zarówno u dzieci jak i u starszych (omal, że się w ognisku nie popalili). Po ulotki propagandowe, a mianowicie broszuki „Bronimy Cukru" garnęli się ludzie b. tłumnie. Pozatem rozdałyśmy około 100 pocztówek, w barwny sposób ilustrujących dobroć cukru. Karty te były wykonane przez druhny uczestniczki obozu. Bardzo ciekawa była dekoracja lasu w tym dniu. Otóż uczestniczki obozu wykonały mnóstwo napisów krótkich, barwnych i wyraźnych („Cukier daje siłę", „Cukier to zdrowie", „Cukier krzepi kości" i t. p.), które były poprzybijane na drzewach przy drodze wiodącej do ogniska i wokół ogniska. Pozatem wypożyczyłyśmy z magistratu miasta Chełma afisze prop. cukru, bardzo ładne i barwne. Afisze te dekorowały scenę (urządzoną między drzewami), i drzewa wokół ogniska. Na ognisko to przybyła także trójka harcerzy, zwycięzców w „marszu Gwiaździstym" poprzez Karpaty, którzy w nagrodę otrzymali namiot z napisem „Cukier krzepi"' skorzystałyśmy więc z tego i namiot został rozbity przy ognisku. Ponieważ drużyna włożyła naprawdę dużo wysiłku i pomysłowości, czy to przy układaniu pieśni, czy też obrazków scenicznych, malowanie kart lub afiszy propagandowych a przedewszystkiem przy organizowaniu samego ogniska, przytem cała ta impreza dzięki dużemu wyrobieniu odpowiedzialności druhen została uwieńczona wielkiem powodzeniem i rozbudziła duże zainteresowanie się ludności polskim przemysłem cukrowym, zgłaszamy nasz skromny udział w akcji propagandy spożycia cukru do konkursu organizowanego przez Biuro Propagandy Spożycia Cukru przy Naczelnictwie Z. H. P. Bliższe informacje (treść piosenek, djalogu, rodzaje kart i t. p.) jesteśmy gotowe w każdej chwili przesłać.

Do sprawozdania dołączę jeszcze uwagę, że obóz organizujący akcję propagandy był nieliczny (12 druhen).

KRONIKA.

Prawo harcerskie w życiu.

Opieka nad dziećmi więźniów.

W Radości otwarto dom dla dzieci więźniów. Zakład obejmie 70 dzieci od lat 3 do 10. Zakładem opiekuje się Patronat nad więźniami.

Bohaterstwo robotnika.

(5 prawo)

Donoszą z Lublina, że w jednej z fabryk zapalił się tlen w gumowym wężu, połączonym ze zbiornikiem tlenu. Jeden z robotników nazwiskiem Mrozik ostrzegł towarzyszów o niebezpieczeństwie— sam zaś ścisnął tak mocno gumowego węża, że płomień ugasił. Bohaterski robotnik ma być przedstawiony do odznaczenia.

Walka z bezrobociem.

(3 prawo)

Akcja pomocy bezrobotnym zatacza coraz szersze kręgi W szeregu instytucyj asygnujących na ten cel pieniądze znalazły się już wszystkie zakłady ubezpieczeń, które opodatkowały się dobrowolnie. Niektóre stowarzyszenia kobiece zrzeszyły się do wspólnej pracy z „Caritasem" i utworzyły wspólny komitet na czele którego stanęła p. Czachowska-Tryjarska. W Warszawie otworzono centralę odzieżową w podziemiu kościoła Wszystkich Świętych, — gdzie można składać dary.

Dn. 28. X. odbyła się konferencja 20 miast pod przewodnictwem pr. Słomińskiego w sprawie łagodzenia skutków bezrobocia. Miasta będą pomagały w miarę możności Naczelnemu Komitetowi Naczelny Komitet do walki z bezrobociem, odbył szereg konferencyj m. in. z przedstawicielami różnych gałęzi przemysłu — celem zakupienia na najdogodniejszych warunkach artykułów pierwszej potrzeby dla bezroboczych, oraz ze Związkiem Pracy Świetlicowej, który ma udostępnić świetlice — młodzieży bezroboczej.

Otworzono nową kuchnię dla bezroboczych przy ulicy Okopowej. Na Annopolu w końcu listopada zostaną oddane do użytku nowe domy, zawierające 300-400 izb. Również odnawiane w tymże celu nieużyteczne budynki np. jedno skrzydło w gmachu firmy „Polus", gdzie znajdzie pomieszczenie 300 osób.

Zatrudnienie części bezrobotnych uskutecznia się jak dotychczas drogą ograniczania czasu pracy, kasowania godzin nadliczbowych i zwalnianie placówek zajmowanych przez kobiety i dzieci.

Z Harcerstwa.

Druhna Olga Małkowska w Lidze Narodów.

Dame Katharine Furse, dotychczasowa członkini z ramienia skautingu w Sekcji Opieki nad Młodzieżą w Lidze Narodów, zamierza ustąpić z zajmowanego stanowiska na rzecz druhny Olgi Małkowskiej. W tym celu druhna Olga Małkowska

została już powołana do sekcji za zgodą miarodajnych sfer skautowych w charakterze zastępczyni Dame Furse. Jest to niewątpliwie sukces druhny Małkowskiej, osiągnięty dzięki jej osobistym wartościom na międzynarodowym terenie skautowym. („Na Tropie" Nr. 15, 1931 r.)

Dziesięciolecie Harcerstwa Lwowskiego.

Dnia 10 i 11 października środowisko lwowskie święciło 20-lecie istnienia Harcerstwa. W pięknej dolinie w lasach Brzuchowickich, gdzie odbył się 20 lat temu pierwszy obóz, rozłożono obóz drużyn. Na uroczystość złożyły się następujące momenty: msza św. w kościółku w Brzuchowicach, raport przed władzami Z. H. P. i ognisko. Cała uroczystość wypadła bardzo miło, a ognisko miało momenty niezwykle podniosłe i poważne. Czerwona od buków dolina w promieniach jesiennego słońca wywierała pódczas dnia niebywały urok, a wieczorem, gdy rozpalono w dolinie ognisko, wzgórza nabrały uroczystej powagi i tajemnicy. Powrót przy ogniskach i pochodniach rozsianych na drodze leśnej, zakończył ten pamiętny dzień i napewno uczuciowo powiązał mocno z chwilami, kiedy pierwsze drużyny harcerskie przed 20-tu laty zaczynały wcielać w życie nasze Prawo i przekazały nam swe poczynania w mocnem „Czuwaj".

Odprawa drużynowych w Chor. Lubelskiej.

Dnia 17 i 18 października odbyła się odprawa drużynowych Chor. Lubelskiej. W programie odprawy oddzielnie potraktowano sprawy drużyn specjalnych rodzajów: szkół średnich, powszechnych, gromad zuchowych, drużyn seminaryjnych. Dyskusja pozwoliła zorjentować się w całości pracy tych drużyn oraz wytyczyć dla nich specjalne metody pracy.

Rozpoczęcie roku Harcerskiego w Chorągwi Warszawskiej.

Rok harcerski w Chorągwi Warszawskiej zdecydowano rozpocząć w myśl haseł dnia dzisiejszego — jaknajwiększej wzajemnej pomocy społecznej — od urządzenia na całym terenie Warszawy szeregu zabaw na placach, któreby zgromadziły dzieci najuboższych warstw społecznych. Zabawy udały się znakomicie, były też najlepszym wyrazem społecznej wartości harcerstwa.

Święto Zaduszek w Chorągwi Warszawskiej

Na cmentarzu wojskowym na Powązkach zgromadziło się dnia 2 listopada 25 drużyn warszawskich. Każda otrzymała przydział grobów, które miały uporządkować. Przed wieczorem rozpalono ognisko i po odśpiewaniu pieśni: „Poszedł w bój krwawy hufiec harcerzy", oraz odmówieniu modlitw za zmarłych odeszły szeregi dziewcząt z zapalonemi żagwiami do swoich rzędów i zapaliły przyniesione ze sobą własnej roboty latarki. Płonący kilku tysiącami świateł cmentarz robił wrażenie, jakby zamknięte w błędnych ogniskach dusze zmarłych stanęły na mogiłach i chciały świadczyć o czynie harcerskim migotliwym wielobarwnym płomieniem.

Na przystani żeglarskiej 39 drużyny męskiej Warszawskiej.

Na prawym brzegu Wisły koło mostu Poniatowskiego widać mały nowoczesny domek — to przystań żeglarska. Przystań tę objęła 39-ta drużyna męska od 6-ciu miesięcy. Zastali ruinę. Dziś domek otynkowany, wewnątrz wymalowane ściany, podłogi mają być froterowane. Małe izby mieszczą izbę drużyny, i Radę drużyny, bibljoteczkę, radjo. Na strychu ma być podobno izba noclegowa dla wycieczek. Wszystko obmyślone, wykorzystane planowo. Stara deska wyjęta z parkanu stać się ma w przyszłości podłogą, przybitą być może tym samym gwoździem z płotu. Oszczędność! Ramy okienne zrobione przez chłopców, jeden z druhów z politechniki obmyślił dźwig do podnoszenia kajaków, aby je można było umieścić w warsztacie, którego budowa rośnie z dnia na dzień. Ognisko wspólnej pracy, pomysłów i zapału — inaczej przystani nazwać nie można. Roją w głowach prawie „szalone" plany, a twórcy wierzą w nie niezachwianie. To, co dotychczas zrobili, każe wierzyć, że pomysły staną się rzeczywistością.

Bukowina.

Towarzystwo Przyjaciół Bukowiny nadesłało komunikat, w którym zawiadamia, że w dniu 1. XII. 1931 r. zostanie otwarta przy Domu Ludowym w Bukowinie

Schronisko i Gospoda turystyczna,

oraz 14-to dniowe kursy narciarskie.

Cena nauki jazdy na nartach wraz z całodziennem utrzymaniem, mieszkaniem, pościelą, opałem, światłem i obsługą zł. 6.50.

Samo utrzymanie i mieszkanie dla zespołów i osób pojedyńczych zł. 6.—, bez pościeli zł. 5.—.

Jednorazowy nocleg zł. 2.—.

Gospoda wydaje śniadania, obiady i kolacje.

Bukowina jest wsią położoną w centrum Podtatrzańskiem, wysokość nad poziomem morza 1000 m. Bukowina przedstawia idealny teren narciarski.

Stacja Kolki-Poronin. Poczta i Telegraf: Bukowina. Zgłoszenia kierować pod adr. — Dom Ludowy. Oddział Narciarski, Bukowina koło Zakopanego.

Ceny ogłoszeń jednorazowo: 1/1 kol. 200 zł. — 1/2 kolumny 100 zł. — 1/4 kolumny 60 zł. — 1/8 kolumny 35 zł.— 1/16 kolumny 20 zł. - Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

Uwaga: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem: Główna Kwatera Żeńska, Zielna 35.

PRENUMERATA.

Rocznie 10 Zł.—z „Wiadomościami Urzędowemi" Z.H.P.— 12 Zł
Półrocznie 5 „ —„ „ „ „ — 6 Zł
Kwartalnie 2 „ 50„ „ „ „ — 3 Zł
Cena 1 numeru „Skrzydeł" . . . . 1 Zł.
Cena 1 numeru z „Wiadom. Urzęd." . . 1 „ 20 gr.
Rocznie wychodzi 12 numerów.
Adres Redakcji Administracji: Główna Kwatera Żeńska Z. H. P. Zielna 35. Tel. 101 - 20. Konto P. K.O. 21.850.

Redaktor odpowiedzialny *Ewa Grodecka.*
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z.H.P. *Zofja Kańska*

Drukarnia Pospieszna „PIONIER" Warszawa, Marszałkowska 111 401-74. Odbito na masz. druk. „Lech".

Opłata Pocztowa uiszczona ryczałtem.